OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Czwartek 17 Września 1931 r. Nr. 96

## Trzy ustawy w sprawie łagodzenia skutków bezrobocia

Pod przewodnictwem p. premjera Prystora odbyło się wczoraj posiedzenie Rady Ministrów, na którem poza załatwieniem spraw bieżących, Rada uchwaliła szereg projektów ustaw, m. in. projekt ustawy o nowelizacji przepisów postępowania karnego, projekt ustawy o opodatkowaniu piwa, projekt ustawy o opodatkowaniu wina i miody syconego oraz trzy projekty ustaw, związanych z programem akcji łagodzenia skutków bezrobocia.

## Projekty zmiany systemu podatkowego na ukończeniu

Jak donosiliśmy już onegdaj, na zbliżającej się sesji sejmowej znajduje się również projekt reformy podatkowej.

Prace nad zmianą systemu podatkowego, prowadzone w Ministerstwie Skarbu i komisji podatkowej klubu BB. znajdują się już na ukończeniu. Ustawa o podatku obrotowym zostanie znowelizowana. Ulgi i całkowite zwolnienie z tego podatku obejmie te gałęzie przemysłu i handlu, które najbardziej ucierpiały z powodu drożyzny. Poza tem przewidywane są indywidualne ulgi od podatku obrotowego.

Aby pokryć różnicę, powstałą wskutek zmniejszenia dochodów skarbowych przez reformę podatku obrotowego, zostanie równocześnie podwyższony podatek dochodowy. Zmniejszony zostanie również podatek majątkowy, natomiast podwyżce ulegną opłaty stemplowe.

Dziś p. marszałek Sejmu Świtalski odbyć ma konferencję z p. Prystorem w sprawie ustalenia brac sesji sejmowej.

## Tępienie nadużyć w zakładach pracy

W związku z wzmożoną akcją walki z bezrobociem odbyły się inspekcje w zakładach pracy, podejrzanych o zatrudnienie robotników w godzinach ponadliczbowych oraz młodocianych przy robotach dla nich niedozwolonych.

Na terenie Radomia stwierdzono w jednym z wielkich zakładów przemysłowych, że na 847 robotników — 214 pracowało w godzinach nadliczbowych. W niektórych działach tych zakładów na skutek interwencji inspekcji pracy wprowadzono 4 zmiany po 6 godzin.

W jednej fabryce w Kielcach stwierdzono zatrudnienie robotników do 16 godz. na dobę. W innych pracę nocną kobiet, pracę na 3 zmiany bez pozwolenia inspekcji, pracę po 11 godzin na dobę. Też samo stwierdzono w niektórych fabrykach w Częstochowie.

Na wszystkie zakłady pracy, w których stwierdzono nieprzestrzeganie obowiązujących przepisów ustawowych, nałożono kary administracyjne oraz zaskarżono je do sądów okręgowych.

## Aresztowanie członków wydziału wojskowego partji komunistycznej

W ostatnich dniach władze bezpieczeństwa zlikwidowały akcję prowadzoną przez centralny wydział wojskowy Komunistycznej partji polskiej, a skierowaną przeciwko armji polskiej. W toku dokonanych rewizyj wykryto obfity materjał obciążający uczestników tej akcji i aresztowano 27 osób, które zostały oddane do dyspozycji prokuratora.

Wśród aresztowanych znajdują się wybitni działacze komunistyczni Leon Sikorski, Małecki, Majchrzak i Gordon.

## GIEŁDA

Obroty dewizami średnie. Tendencja utrzymana. Dolar 8.91. Dla pożyczek państwowych, listów zastawnych tendencja niejednolita.

# Bunt marynarzy floty angielskiej
## z powodu obniżki żołdu

Z powodu obniżki płac we flocie angielskiej wśród marynarzy wybuchły poważne rozruchy, tak iż admiralicja zmuszona była przerwać manewry floty atlantyckiej. Według ostatnich informacyj już w ubiegłą sobotę i niedzielę wśród marynarzy okrętów wojennych dały się zauważyć przejawy niezadowolenia z powodu obniżki żołdu. W Invergordon urządzili marynarze wiece protestacyjne. Dowódca eskadry polecił wysłać na ląd wzmocnione patrole, aby zapobiec wykroczeniom koło 700 marynarzy, którzy otrzymawszy urlop zeszli na ląd i tam pod wpływem alkoholu wyrażali głośno swe niezadowolenie.

REZOLUCJE I PROTESTY

W ubiegły poniedziałek odbyły się nowe zgromadzenia protestacyjne marynarzy i palaczy okrętów wojennych. Przyjęto rezolucję z protestem przeciwko obniżeniu żołdu, którą wręczono oficerom z prośbą o przekazanie admiralicji.

BUNT NA OKRĘCIE „REPUSE"

Okręt linjowy „Repuse", który wypłynął na morze na ćwiczenia, po kilku godzinach zmuszony był wrócić do portu. Okazało się bowiem, iż po pobudce wieczornej pewna część załogi okrętu nie chciała udać się do sypialni. Również w miejscowości Rosyth zaszedł wypadek złamania dyscypliny. 375 marynarzy pancernika „Iron Duke" wręczyło kapitanowi okrętu rezolucję z protestem przeciwko obniżce żołdu.

Podobne wypadki, niekiedy nawet w dużo ostrzejszej formie miały miejsce i na innych okrętach.

W rezultacie, chcąc uniknąć poważniejszych jeszcze zajść — manewry floty zostały przerwane.

LONDYN (ATE). — Ostatnie zajścia we flocie angielskiej omawiane były wczoraj na posiedzeniu Izby gmin. Pierwszy lord admiralicji sir Austin Chamberlain, oświadczył, iż admiralicja, po zbadaniu raportu dowódcy floty atlantyckiej ma opracować wnioski, których celem będzie polepszyć w miarę możności sytuację materjalną niektórych kategoryj marynarzy.

# List zdradził zbrodniarza
## Wykrycie sprawcy zamachu na pociąg pod Budapesztem

BUDAPESZT (ATE). — Policja węgierska zdołała ustalić nazwisko jednego ze sprawców zamachu na pociąg pod Budapesztem. Jest to komunista Leipenik, który zdołał zbiec zagranicę. Policja węgierska zwróciła się do policji czeskiej o pomoc, ponieważ zachodzi podejrzenie, że Leipenik zbiegł do Czechosłowacji.

Do ustalenia nazwiska zbrodniarza przyczynił się „list" pozostawiony na miejscu zamachu. Przy porównaniu charakteru pisma na omawianym liście i rękopisów Leipenika stwierdzono niezbicie tę samą rękę.

BUDAPESZT. (A.T.E.) Policja węgierska aresztowała 11 cudzoziemców podejrzanych o udział w zamachu na pociąg pod Bija Torbagi. W tej liczbie znajduje się trzech niemieckich studentów w strojach turystycznych. W Temeszwarze wykryto w mieszkaniu adwokata dra Hugo Nagy tajne biuro komunistyczne oraz ukrytą radjostację nadawczą. Istnieje podejrzenie, iż biuro adwokata było ośrodkiem terorystycznej akcji komunistycznej.

# Tragiczny dzień dla lotnictwa
## Wyłowienie samolotu transatlantyckiego — Śmierć 6 osób w katastrofie samolotu pasażerskiego

LONDYN (PAT). — Wczoraj rano szalupa angielska „Lord Trent" wyłowiła szczątki samolotu. Jak stwierdzono są to resztki monoplanu, na pokładzie którego Parker Cramer i mechanik Pakette usiłowali dokonać lotu z Nowego Jorku do Europy przez Grenlandję. Od chwili odlotu z Lerwick, na wyspach Szotlanckich do Kopenhagi, t.j. od dnia 9-go września, nie było o nich żadnych wiadomości.

BUKARESZT, (PAT). — Samolot pasażerski Międzynarodowego Towarzystwa Żeglugi Powietrznej, lecący z Białogrodu, spadł wpobliżu Turnu-Severin. Sześć osób, jadących samolotem, wśród których było dwóch pilotów i 4-ch pasażerów, poniosło śmierć.

LIZBONA, (PAT). — Otrzymany z parowca „Saturnia" radjotelegram doniósł, że parowiec ten napotkał na oceanie hydroplan, pozbawiony skrzydeł, miotany przez fale. Torpedowiec portugalski „Sanchez Bozeatin" przesłał do „Saturnii" depeszę iskrową, iż jeszcze przed napotkaniem aparatu przez „Saturnię" zdołał uratować pilota.

## Tabela loterji

Wczoraj, w szóstym dniu ciągnienia 5-ej klasy 23-ej polskiej państwowej loterji padły następujące wygrane:

15.00 zł. na Nr. 13515.
10.000 zł. na Nr. 103664.
5.000 zł. na Nr. 199808.
Po 3.000 zł. na Nr.: 60600 75892 82018 87070 92550 123454 158277 187859 169415 192489 199755
Po 2.000 zł. na Nr.: 36437 52311 101452 140143 146873 152060 153895 159476 177182 183977 187340.

# Anglja musi uznać niepodległość Indyj
## Przemówienie Gandhiego na konferencji londyńskiej

Delegat Indji na konferencję Okrągłego Stołu w Londynie, Gandhi, oświadczył we wczorajszem pierwszem swem przemówieniu, że Indje muszą mieć zapewnioną niepodległość — co nie jest jednak równoznaczne z zupełnem oderwaniem się od Anglji. Dalej Gandhi zapewnia rząd angielski o swej lojalności, lecz grozi, że gdyby konferencja Okrągłego Stołu nie rozwiązała całego zagadnienia, będzie zmuszony wycofać się z obrad.



## SKRÓTY

Niemieckie kroniki policyjne coraz częściej notują wypadki kradzieży materjałów wybuchowych w fabrykach i kopalniach. Wczoraj skradziono ze składu prochu zakładów cementowych w Gęfecke 72 kg. materjałów wybuchowych. Sprawców nie zdołano ująć.

—:0:—

W Strasburgu (Francja) dwa aeroplany wojskowe zderzyły się na wysokości 1000 metrów nad poligonem wojskowym. Obaj piloci ponieśli śmierć.

—:0:—

W Queenstown w Nowej Zelandji odczuto silne wstrząsy podziemne. Szkody nie są zbyt poważne.

—:0:—

Wpobliżu czeskiego Cieszyna, auto ciężarowe uległo katastrofie, przewracając się wskutek szybkiej jazdy na zakręcie do rowu. Szofer poniósł śmierć na miejscu. Dwie inne osoby odwiezione w ciężkim stanie do szpitala w Cieszynie.

## Polska przedłożyła Lidze Narodów stan swoich zbrojeń

GENEWA (Iskra). — Wczoraj delegacja polska przedłożyła Sekretarjatowi Ligi Narodów wykaz stanu zbrojeń polskich.

Przy sposobności rząd polski dał raz jeszcze wyraz swej opinji, iż należy dążyć do tego, aby wymiana wiadomości o zbrojeniach była dokonywana na podstawie równorzędności wszystkich krajów, zaproszonych do udziału w konferencji oraz aby wiadomości o zbrojeniach były dostępne opinji publicznej całego świata.

Tekst noty polskiej z wykazem zbrojeń będzie prawdopodobnie w dniach najbliższych podany przez Ligę Narodów do wiadomości publicznej.

## Zamachowcy austrjaccy planowali wygłodzenie Wiednia

WIEDEŃ, (PAT). „Neue Freie Presse" ogłasza rozmowę swego sprawozdawcy z dr. Pfriemerem w Marburze w Jugosławji, dokąd udało się zbiec przywódcy nieudanego zamachu w Austrji.

Dr. Pfriemer był zupełnie złamany i oświadczył, że zamach nie udany z powodu zdrady. Obecny przy tej rozmowie syn Pfriemera oświadczył korespondentowi, że zawiodło także wojskowe kierownictwo zamachu. Zamach miał na celu zdobycie Styrji, Górnej Austrji i Salzburga, poczem zjednoczone oddziały Heimwehry ruszyłyby koncentrycznie na Wiedeń. Wobec spodziewanego oporu ludności i garnizonu wiedeńskiego, Heimwehra planowała wygłodzenie Wiednia.

## Straszne zderzenie dwóch samochodów w Łodzi

ŁÓDŹ (PAT). — Wczoraj w godzinach wieczorowych przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Stanisława Kostki najechały na siebie taksówka i auto ciężarowe. 3 osoby zostały ciężko ranne. Przewieziono je do szpitala. Oba samochody strzaskane.

DANIEL BACHRACH.

# Śladami przestępców

## Sensacyjne pamiętniki

*b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego*

## Przez młość do przestępstwa

Wyjmując pierścionek z torebki, zapytałam jubilera, jaką przedstawia wartość, gdyż chcę go nabyć. Po dokładnem obejrzeniu brylantu przez lupę i po zważeniu kamienia, jubiler oświadczył mi, że pierścionek wart jest od stu do stu dwudziestu funtów szterlingów. Zapytałam go wtedy, jaką przedstawia dla niego wartość, na co otrzymałam odpowiedź, że bez namysłu dałby za niego sto funtów. To mi w zupełności wystarczyło, by wiedzieć, ile mam przy sprzedaży zań zażądać.

Zapłaciwszy za ocenę dwa i pół szylinga, opuściłam sklep i tegoż jeszcze dnia sprzedałam skradziony przeze mnie pierścionek w pewnym ze sklepów jubilerskich na Schaftsbury Avenue za sto dwa funty.

Będąc w posiadaniu tak pokaźnej sumy, postanowiłam zmienić mieszkanie i zachęconem rozpocząć mój awanturni czy żywot na wysoką skalę. W tym celu wynajęłam dwa pokoje w jednym z pierwszorzędnych pensjonatów w Kensington. Jednocześnie dałam sobie wydrukować karty wizytowe na nazwiska znanych mi arystokratek rosyjskich, mianowicie baronowej Wrangel i ks. Trubeckiej. Jako księżna Trubecka ja zajęłam dwa luksusowe pokoje w owym pensponacie „Regina House" w Kensington i już następnego dnia zatelefonowałam do jednej z poważniejszych firm jubilerskich przy Bond street, prosząc o przysłanie mi do pensjonatu kolekcji biżuterji do obejrzenia i ewentualnego wyboru.

Jubiler uradowany zamówieniem zjawił się u mnie po południu z kolekcją najpiękniejszych brylantów. Powierzchownie obejrzałam przyniesione brylanty, nie okazując najmniejszego zainteresowania, wreszcie oświadczyłam mu, że narazie nie mogę się zdecydować na kupno i że go w najbliższym czasie zawiadomię. Nie dawałam mu jednak żadnej wiadomości. Zaniepokojony jubiler, że może stracić tak dobrą klientkę, kilkakrotnie telefonował do pensjonatu i zawsze otrzymywał odpowiedź od mojej sekretarki (oczywiście, ja sama grałam przy telefonie rolę sekretarki) że księżna jest zajęta i nie ma dla niego czasu.

Kiedy następnego dnia zadzwonił, zgłosiłam się wreszcie sama do telefonu i oświadczyłam mu, że chcę obejrzeć większą kolekcję i w tym celu przyjadę do niego sama. Podziękował mi za ten zaszczyt.

Następnego dnia pojechałam wynajętym powozem do jego sklepu. Nie mogłam się ciągle jeszcze zdecydować na kupno czegośkolwiek i poleciłam mu następnego dnia do mnie zatelefonować, a wtedy dam mu ostateczną odpowiedź.

Następnego dnia punktualnie o oznaczonej porze jubiler zadzwonił i poleciłam mu przysłać kilka klejnotów, które poprzedniego dnia już u niego oglądałam. Wyniosło to pokaźną sumkę dwóch tysięcy funtów. Zapytałam go, czy mam mu wystawić czek na tę sumę, oświadczył mi jednak, że jest to zbyteczne i pierwszego przyśle mi rachunek. Było mi to na rękę, gdyż miałam trzy tygodnie czasu do ulotnienia się. Nie potrzebuję chyba dodawać, że kilka dni przed pierwszym wyprowadziłam się z pensjonatu.

Będąc w posiadaniu dwóch tysięcy funtów, kupiłam powozik i konia oraz zaangażowałam sekretarkę osobistą. Biżuterję wyłudzoną w sklepie przy Bond street sprzedałam bowiem w Paryżu, dokąd w tym celu wyjechałam. Po powrocie z Paryża wynajęłam apartamenty w „Piccadilly Hotel" i zapisałam się do księgi hotelowej, jako baronowa Wrangel. W ten sam sposób otrzymałam biżuterję od jednej firmy za tysiąc pięćset funtów, z tą tylko różnicą, że dałam czek na West minster Bank w Londynie, płatny po dwóch tygodniach, gdyż jak oświadczyłam, mam otrzymać pieniądze od mego plenipotenta z Rosji, jako wpływy z moich dóbr.

**Dalszy ciąg nastąpi.**

## Zawistny szwagier — skrytobójcą

Zgryźliwym charakterem odznaczał się Władysław Wikier. Oczami melancholika patrzył na świat i otaczających go ludzi, wszystko go drażniło, a szczególną nienawiścią napawał go widok szczęścia i powodzenia.

Wikier nie mógł uskarżać się na niedolę. Przeciwnie do spółki ze szwagrem Stanisławem Szczęsnym, prowadził sklep masarski i powodziło im się dobrze.

Cóż z tego jednak, kiedy Wikier nie umiał się czuć zadowolonym. Drażniło go, że Szczęsny ma ładniejszą żonę...

Inny człowiek zakochałby się w szwagierce, lub uciął z nią romansik, Wikier zaś — nie mogąc wytrzymać nurtującego go uczucia niezrozumiałej zazdrości, postanowił usunąć się ze spółki.

Nie było to jednak takiem łatwem. Przy rozrachunku Wikier ze Szczęsnym dopiero pokłócili się na dobre i aż na drodze sądowej doszukiwać się musieli zaspokojonych pretensyj. Choć sprawa wypadła na korzyść Szczęsnego, to jednak Wikier nie dawał za przegraną i uparł się, że nie ruszy się ze sklepu. Mawiał przytem:

— Prędzej Szczęsny kupi sobie trumnę, niż odzyska sklep.

Szwagier wyczuł groźbę śmierci, w tem odezwaniu się, bo wiedział, że Wikier zaprzyjaźnił się z Józefem Berezą, grożnym kłusownikiem.

Kiedyś wieczorem Szczęsnego namówiono, by przejechał się konno. Świecił księżyc jasno i jeździec zdołał zauważyć na drodze poza miastem Wikra z Berezą, knującym coś złowrogiego i namawiających się szeptem.

Gdy powracał, ztyłu rozległ się odgłos wystrzału i Szczęsny spadł z konia rażony kulą w plecy. Nabój, wypełniony śrutem przestrzelił mlecz pacierzowy, zadając nieszczęśliwej ofierze 35 ran szarpanych.

Po wypadku zaobserwowano, że Wikier zdradzał silne zdenerwowanie, a kiedy ktoś odezwał się doń: „pozbyłeś się wreszcie przeciwnika", zrobił się blady i niespokojny.

Jakżesz mogło być inaczej? Nie nadarmo obaj z Berezą uchodzili za ludzi mściwych. Porównanie śladów obuwia, pozostawionych przez sprawcę skrytobójczego mordu, wypadło na niekorzyść Berezy.

Wikier z Berezą wypierali się winy, jednakowoż sąd skazał obu po 10 lat ciężkiego więzienia a wszelkie próby apelowania do wyższej instancji spełzły na niczem.

## Nóżki warszawianki

Misternie toczone,
obleczone
w pończoszki jedwabne.
Zgrabne
w kostce, ponętne —
ściśnięte
rzemykiem cudo pantofelka
Wszelka
krytyka wykluczona!
Bo toczona
nóżka naszej warszawianki
może śmiało iść w szranki
z innemi nóżkami.
— Ach, jak ja przepadam za warszawiankami!...

SERVUS.

# Oczy, które wszystko widzą

## Fenomenalny jasnowidz świata Ossowiecki w świetle prawdy

### IV.

OSSOWIECKI PRZENOSI SIĘ DUCHEM DO NEW-YORKU. NIEZWYKŁE DOŚWIADCZENIE Z HARRINGTONEM EMMERSONEM. ZISZCZENIE WIDZENIA W „OAZIE". OSSOWIECKI A PROF. PETRAŻYCKI. „BRZOZA". CZARNA AURA.

Przed rokiem bawił w Warszawie słynny twórca 12 zasad wydajności pracy, Harrington Emmerson z Ameryki. Emmerson wiele słyszał o polskim jasnowidzu, to też wyraził gorące życzenie poznania go. Za pośrednictwem wspólnych znajomych nastąpiło spotkanie Emmerson miał za dwa dni opuścić Warszawę i prosił Ossowieckiego, ażeby poświęcił mu wieczór. Ossowiecki chętnie się zgodził i w towarzystwie kilku osób wybrano się do „Oazy". Czas płynął w beztroskiej rozmowie, już świtało, gdy Emmerson odezwał się: „Nie śmiem pana prosić, inżynierze, ale byłbym niezmiernie szczęśliwy, gdyby dano mi się przekonać osobiście o pańskim niezwykłym darze."

Orkiestra grała tango, pary płynęły w namiętnym uścisku. Panowała ta swoista atmosfera szarzejącego poranka w dancingowym lokalu. „Dobrze" — odezwał się Ossowiecki. — „Czuję się nastrojonym".

Przy stole zapanowała cisza. Ossowiecki prosił Emmersona o wręczenie mu jakiegoś przedmiotu, który doń należy. Wziął do rąk papierośnicę Amerykanina, przymknął oczy. Na twarzy jego malował się niezwykle uduchowiony wyraz. Zdawało się, że zasnął.

Nagle zaczął mówić: „Jestem w mieszkaniu pańskiem w New Yorku. Wchodzę do przedpokoju. Na podłodze wielki czerwony dywan. Przy ścianie ławka". Ossowiecki dokładnie opisywał rozkład pokoi, umeblowanie. „Wchodzę do sypialni pańskiej córeczki. Biedaczka, jest chora. Bardzo chora. Przy łożu widzę wysoką panią, to pańska żona".

Widzenie się skończyło. Niezwykle wzburzony, Emmerson natychmiast opuścił lokal i udał się do telegrafu, ażeby przekonać się, czy istotnie córeczka jego jest ciężko chora. Odpowiedź, która nadeszła wieczorem, potwierdziła całkowicie widzenie w „Oazie". Zdumiona żona donosiła, że córeczka zachorowała na szkarlatynę, niebezpieczeństwo dla życia jednak w ostatnich godzinach minęło. Nie zawiadomiła męża, bo nie chciała go przyprawiać o rozpacz, wiedząc, że i tak nie będzie w stanie pomóc.

Jednym z najzaciętszych wrogów metapsychiki był słynny uczony prof. Petrażycki, który zmarł przed kilku miesiącami. Petrażycki z katedry profesorskiej atakował ostro wszystkich zwolenników metapsychiki i metafizyki, zwracało jednak uwagę, że zawsze oszczędzał jednego z czołowych przedstawicieli tego prądu — Ossowieckiego.

Rok temu, Petrażycki, który znał Ossowieckiego z Rosji, zatelefonował do niego, że pragnąłby go odwiedzić. Ossowiecki z radością przyjął tę wiadomość. Petrażycki oświadczył inżynierowi, że pragnąłby dokonać z nim szeregu doświadczeń, na co ten ostatni wyraził swoją zgodę. Umówiono się, że pierwsze doświadczenie będzie polegało na tem, że Ossowiecki ustali słowo napisane przez Petrażyckiego i zaklejone w kilku kopertach.

„Czy nie szkodzi" — zapytał profesor, wręczając kopertę inżynierowi — „że napisałem słowo, będące określeniem przedmiotu znajdującego się w tym pokoju". Ossowiecki pomyślał chwilę: „Nie, pan nie napisał takiego słowa, tu jest napisane — „brzoza".

Istotnie na kartce papieru widniało to słowo.

W dalszym ciągu dokonano z powodzeniem kilka bardziej skomplikowanych doświadczeń. Petrażycki był wstrząśnięty. Rozmowa z Ossowieckim trwała kilka godzin. Co do treści tej rozmowy odmówił inżynier otoczeniu wszelkich odpowiedzi. Oświadczył tylko, że Petrażycki był bardzo wzruszony, że mówił, iż w ostatnich czasach światopogląd jego uległ zburzeniu.

„Widziałem dokoła niego czarną aurę" — powiedział. Za kilka miesięcy wielki uczony skonał.

R.

**Dalszy ciąg nastąpi.**

## Wesoły Kącik

### ZASZCZYTY



Każdy człowiek chce się w życiu wyróżnić, wzbić ponad szary tłum. Każdy człowiek szuka w życiu zaszczytów.

Jednych los obsypuje zaszczytami za specjalne zasługi, inni, mniej zaradni, kręcą się możliwie jaknabliżej osoby zaszczyconej, żeby i na nich spadła choć cząstka zaszczytu. Kto bliżej stoi dostaje większą cząstkę, kto dalej mniejszą, lecz wszyscy są zadowoleni.

Naprzykład pan X za specjalne zasługi na polu wywozu jaj zagranicę został wybrany posłem. Mandat poselski — zaszczyt nielada.

— Spotkał mnie zaszczyt — opowiada rozpoczynający karjerę młodzieniec — zostałem sekretarzem osobistym posła X-a.

— Sam poseł X zaprosił mnie do siebie na obiad — wypina dumnie pierś sąsiad posła, pan Kropelka. — Nie każdego taki zaszczyt może spotkać.

— Roz.. rozmawiałem przed chwilą osobiście z posłem X-em — krztusi się ze wzruszenia pan Pętakiewicz, z zawodu stały czytelnik gazet — pytał się czy na dworzu pada deszcz i czy trzeba wziąć parasol. Potem powiedział „dziękuję". Bardzo miły człowiek, ale podobno nie dla każdego taki grzeczny.

— Nie uwierzy pani jaki spadł na mnie zaszczyt — opowiada z zachwytem pani Wątróbka. — Jechałam onegdaj tramwajem i obok mnie, rozumie pani, na tej samej ławce, siedział poseł X. Nawet się dwa razy o mnie otarł!..

— Sama mu papier dawałam — zwierza się kumie dozorczyni miejskiego szaletu — nawet nie wiedziałam, że to ten słynny poseł X. Dopiero mi jeden gość powiedział.

— Człowieku, czy wiesz jaki mnie spotkał zaszczyt? — chwali się kolega przed kolegą. — Zostałem przyjacielem posła X-a.

— W jaki sposób?

— Uważasz byłem w poczekalni kina. Przede mną stał poseł X. Jak się zaczęli pchać na salę to poseł mówi do mnie: „Przyjacielu, nie pchaj się tak, bo czuję, że mi coś zginie".

— Sara — wpada do mieszkania rozpromieniony handlarz domokrążny Pipkier. — Czy ty wiesz jaki spadł na mnie zaszczyt? Byłem u posła X...

— No i co? Kupił coś?

— Nie, nie chciał..

— Zaprosił cię na obiad?

— Poseł X. mnie na obiad? Co ty gadasz? On mnie tylko wyrzucił.

— No to co to za zaszczyt?

— Głupia, ale wiesz co on zrobił? Zanim mnie wyrzucił, to specjalnie dla mnie włożył rękawiczki.

*Napoleon Sadek*

# PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

## Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

— Ależ, — rzekł hrabia do żony, ręczę ci, że po miesiącu samabyś zażądała, abyśmy się wydostali z tego dobrowolnego więzienia. Trzeba urozmaicać sobie przyjemności. Ale cóż? Nic cię nie bawi, żaden triumf cię nie nęci. Jesteś przeczulona, każde śmielsze słowo cię obraża, nawet każdy gest zawstydza. Dziś, naprzykład, była taka świetna zabawa! Tak nam wszystkim ciebie brakowało. Zamęczano mnie pytaniami, dlaczegoś nie przyszła... Wszyscy bez wyjątku...

— Przesada...

— Ani trochę. Poprostu nie dawano mi chwili spokoju. Wernicki, twój szczery wielbiciel, zatruwał mi wprost życie o ciebie, Fontowicz też, i... i ten jakiś tajemniczy gość, który zawsze się cudem znajduje tam, gdzie jesteśmy...

— Ten, co mieszka naprzeciw nas?

— Tak... zawsze zapominam, jak on się nazywa..

— Jan Gierlicz... czy coś takiego...

— O właśnie... Ma szalone powodzenie. Kobiety go sobie wyrywają. Podobno wrócił z jakichś dzikich krajów z grubemi dolarami. Wernicki mi mówił, że ten facet oddał dwa miljony do banku Szulca...

— To ładny grosz — rzekła obojętnie Mira.

— ... któryby mi się teraz kolosalnie przydał, — dodał Jerzy, — zwłaszcza w tej chwili. Któż tam jeszcze był na tej zabawie? Aha, hrabia Krzeczyński ze swym „haremem", no i Szulc... Ten był wściekły. Nie wyobrażasz sobie. Poprostu nawymyślał mi, że cię nie przyprowadziłem ze sobą.

— Wiesz dobrze, jak ja nie cierpię tego barona. Jeżeli się z nim kiedy spotykam, to tylko dlatego, że mnie o to bardzo prosisz. Robię to dla ciebie. Nie lubię jego zachowania się. Jego natarczywość mnie obraża.

— Niesłusznie...

— Tak uważasz?

— Bezwarunkowo. Nawet najuczciwsza kobieta powinna się znać na żartach. Tem bardziej, że jak ci już mówiłem, zawdzięczamy baronowi bardzo wiele, i kto wie, jak bardzo nam się jeszcze w życiu przyda. Jest niewyczerpanie bogaty.

— Czy jego bogactwa nam są tak bardzo niezbędne?

— Mojem zdaniem, o ilebyśmy żyli tylko trochę oszczędniej, dawalibyśmy sobie znakomicie radę bez czyjejkolwiek pomocy.

— Tak ci się tylko zdaje.

—Jerzeńku, pomyśl chwilę... Ileż to miljonów ludzi jest tysiąckrotnie biedniejszych od nas, a jednak żyją wcale dostatnio.

— Ba, ale kto?

— Ach, więc mamy się na nich wzorować?

— Czemu nie? Spróbujmy choć parę lat tak pożyć, a doprowadzimy wszystkie nasze sprawy do porządku...

— Zaszyć się w jakichś Różyszczach? — zapytał hrabia ironicznie.

— Nawet w ubogiej chatynce wiejskiej można żyć szczęśliwie.

— Mówisz, jak ksiądz z ambony... Zresztą, nie mamy nawet takiej chatynki...

— Podejmuję ci się natychmiast znaleźć ładny domek wiejski i to nie drogo. A nawet jakbyś chciał, to i zadarmo. Jest wpobliżu Górycz dawny zameczek myśliwski Góryckich, ostatnio niezamieszkany, wśród lasu...

— Nietoperze tam teraz mieszkają i sowy...

— Nie jest tak źle. Chodziłabyś tam teraz na spacer ze Stefą. Możnaby go pięknie odświeżyć. I zapewniam cię, że w tej leśniczówce przeżylibyśmy po willi Liljowej drugi miodowy miesiąc, który trwałby lata całe...

Jerzy chwycił dłonie Miry w swe ręce. Rzekł:

— Dziecinko moja cudna, kochana... Rzeczywiście czułabyś się tam tak szczęśliwie?

— Jak w raju...

Poczem dodała:

— Już choćby dlatego, że oderwałabym cię od tych wszystkich pokus...

— ...którym nie mam sił się opierać?

— Niestety, tak. A pamiętasz, coś mi przyrzekł? Przysięgałeś, że nie będziesz nigdy więcej grał, a parę dni później już znów grałeś w Monte Carlo. Nie myśl, że chcę ci robić wyrzuty. Uczynię wszystko, co zechcesz. Ale ja cię bardzo żałuję. Wyczuwam, że nie jesteś szczęśliwy. Widzę to w twoich oczach. Ja nie jestem szczęśliwa i ty też nie. I dlatego mogę śmiało ci powiedzieć, że zazdroszczę Stefie, która żyje sobie spokojnie w swem zaciszu wiejskiem, przy boku kochającego i kochanego męża, bez trosk w teraźniejszości, bez niepokoju o przyszłość... Czemuż nie pójdziemy w ich ślady?

— Czy potrafilibyśmy?

— Dlaczego nie? Któżby nam przeszkodził?

— Wielki świat, z którym jesteśmy związani tysiącami obowiązków.

— Ach, wciąż ten wielki świat! — szepnęła z goryczą Mira. — Wciąż staje między nami i zatruwa nam życie. O, jakże go nienawidzę!

— A cóż cię on obchodzi, skoro masz moją miłość, skoro ja cię kocham nad życie?!

Mira wstała i wyjrzała przez okno... Szepnęła wzdychając:

— Gdybym choć tego była pewna... Gdybym mogła w to uwierzyć...

Jerzy zbliżył się do niej. Spojrzał przez okno. W przeciwległej willi paliło się światło tylko w jednym pokoju w zajmowanym przez Jana Gierlicza.

— Patrz — rzekł — ten Gierlicz też jeszcze nie śpi. Tylko my troje bodaj jeszcze nie śpimy w całej miejscowości. Jest już taka godzina...

— Biedak, czuwa... nade mną... Zawsze i wszędzie... Dlaczego? Tego nigdy nie pojmę chyba...

Wtem uczuła, jak Jerzy obejmuje ją czule...

— Chodź! — szepnął namiętnie.

Nie opierała się...

Zgasił światło. Jednocześnie zgasło i... naprzeciwko.

Jerzy trzymał ją w ramionach, a ona jeszcze pytała sama siebie:

— Więc jednak się mylę? Więc jednak kocha mnie jeszcze?...

Nie wiedziała, że w tej samej chwili jej sąsiad z przeciwka całował namiętnie fotografję jej matki i szeptał:

— Nie bój się, Marysieńko! Czuwam nad twoją córką, nad naszą córką... Wiem, że jej mąż to bandyta, to łotr z pod ciemnej gwiazdy, ale nie zdoła skrzywdzić tego dziecka. Ja czuwam nad nią. Niech ci to wystarczy... Włos jej z głowy nie spadnie!

— — — — — — — — — — —

Wszyscy się dziwili, co to za osobliwy człowiek, ów Jan Gierlicz. Wiadomo było, że bogacz ogromny, a jednak wiódł bardzo skromny tryb życia i jeżeli starał się być wszędzie, to jednak nigdy nie grał w karty, ani na wyścigach, nigdy się nie bawił.

Wogóle, jeżeli bywał gdziekolwiek, to tylko poto, aby nie tracić Miry z oczu ani na chwilę. Mira domyślała się tego.

Nie mówiła wszakże z mężem nigdy o tym tajemniczym Gierliczu. Przed znajomymi udawała nawet, że go nie zna.

A jednak obdarzała go bezgranicznem zaufaniem.

Wiedziała, że go znajdzie, gdziekolwiek się uda i nawet zaniepokoiłaby się, gdyby go nie było, tak dalece już się przyzwyczaiła do jego nieustannej obecności.

Dostać się do „wielkiego świata" nie było mu trudno. Bogaty człowiek ma wszędzie drzwi otwarte. Ułatwił mu to, zresztą Szulc. Jego zaś poznał, ponieważ w banku barona złożył poważną część swego majątku. Szulc go przedstawił całej reszcie towarzystwa.

Jan Gierlicz nie miał, jak inni bogacze licznej służby. Zadawalał się jednym smagłym służącym, którego sobie przywiózł z Afryki. Był to poczciwy Bur, o nazwisku Pikheer, którego Gierlicz przezywał dla skrótu — Pik.

Pik zaprzyjaźnił się ze służącym barona Szulca, jego kamerdynerem, Niemcem z pochodzenia, o nazwisku Cymerman. Tego znów baron nazywał Cym.

Pik i Cym stali się parą nierozłącznych przyjaciół.

Pewnego dnia poszli sobie „na jednego"... Przy wódce rozwiązały się języki.

— Mój stary dziś wściekły, jak pies — rzekł Cym.

— A o co?

— Wiadomo: o tę hrabinę, co naprzeciwko was mieszka...

— Wiem, wiem... Ładna kobieta...

**Dalszy ciąg jutro.**

# JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

### *Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy*

## Zawód na wymarciu — mierniczowie

**Nadmiar adeptów na mierniczych. — Umowy na wykonywanie robót. — Zamiast należności — okólnik. — Ani tak, ani siak! — „Szkoda czasu i atłasu".**

— Dlaczego na wymarcie? — zapytacie.

Zaraz zobaczymy.

Będzie ich — mierniczych przysięgłych — 1.800 — 2.000. Ale nowe szeregi wciąż rosną. Szkolą je liczne uczelnie, a poprzednio szkoliły nawet kursy. Tymczasem?...

Polska w 72 proc. jest krajem rolniczym. Zawód mierniczego ,przysięgłego ma do czynienia przedewszystkiem, na terenie stosunków rolnych. Po wskrzeszeniu Państwa Polskiego ,a właściwie — po uchwaleniu ustawy o reformie rolnej, zmierzającej, między innemi, do scalenia wielu rozdrobnionych gospodarstw wiejskich, przed mierniczym, zdawało się, otworzyły się wrota jaknajlepszej przyszłości.. Uważano wtedy, że ci mierniczowie, którzy czynni już byli w chwili powstawania Państwa Polskiego, nie dadzą rady... Nagwałt otwierano nowe szkoły, kursy i t. p., aby broń Boże, nie zabrakło tych specjalistów...

A dziś? Wszystko pod znakiem niepewnego jutra

— Kompletny zastój, cisza, robót żadnych, bo i skądże — mają być. Głównym naszym pracodawcą jest Ministerstwo Reform Rolnych, a właściwie — podlegające mu Urzędy Ziemskie. Urzędy te wyznaczałą prace, przeważnie scaleniowe, zawierają z nami umowy na wykonanie tych prac...

— Więc jednak jest robota?

— ...niema ale nie o to chodzi. Chodzi natomiast o to, że te umowy są jednostronne, że uwzględniają one życzenia jedynie Urzędów Ziemskich, uniemożliwiając postawienie jakichkolwiek dezyderatów z naszej strony, jako zawodu wolnego i nie krępowanego żadnemi ograniczeniami prawnemi.

— Czy, przynajmniej umowy te są dotrzymywane?

— Gdyby były dotrzymywane byłoby jeszcze pół biedy, ale, właśnie, że nie są dotrzymywane...

— To znaczy?

— Na podstawie tych umów mamy określone za swą pracę pewne wynagrodzenie, wahające się w granicach 15—30 zł. od hektara ,t. j. za dokonanie prac pomiarowych na obszarze hektara. Proszę sobie wyobrazić, że, naprzykład, pracę daną wykonaliśmy i udaliśmy się po odbiór należności...

— I...?

— ...Czekamy po dziś dzień. Mogło od tej pory upłynąć 10—11 miesięcy ,ale to nikogo nie wzrusza. Urzędy Ziemskie mają czas! Ale wyobraźmy sobie lepszą sytuację: przypuśćmy, że kogoś Opatrzność wyróżniła; idzie do Urzędu po należność pewny, że ją otrzyma, a tu powiadają, a nawet dają do czytania okólnik; że, jeżeli zgodzi się zrezygnować z 15 proc. należności to może otrzymać połowę ,a resztę? — niewiadomo kiedy!..

— A czy Ministerstwo Reform Rolnych wie o tem?

— Może nie wie, bo powinnoby już dawno upomnieć Urzędy Ziemskie, że tak nie wolno poczynać sobie z obywatelami, upominającymi się o należność za swą pracę — to jedna rzecz. A druga? Jest również dosyć przykra: nie wolno nam przyjmować żadnych robót pomiarowych nawet wtedy ,kiedy są amatorzy na przeprowadzenie tych robót... Innemi słowy: musisz pracować dla Urzędów Ziemskich, należności od nich wydobyć nie możesz, a pracą, którąby ci dała coś zarobić, również ci się zająć nie wolno!..

I, naprawdę sytuacja mierniczych nie jest godna zazdrości. Kto dzisiaj handluje ziemią?! Państwo ,które w tej dziedzinie miało zawsze najwięcej do roboty, nic dzisiaj nie robi; o pracach pomiarowych głucho i nic nie wróży ,aby w najbliższym czasie miało być lepiej pod tym względem! Mierniczowie skazani są w tych warunkach na wymarcie! Rodzi się więc pytanie: pocóż łudzić młodzież nadzieją znalezienia zarobku w tej dziedzinie? Pocóż ma ona tracić cenny czas na zdobycie tego, co jej nie da chleba?!

*J. Sybirski.*

# CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

## Co mówią gwiazdy?

**Na dzień 17 września.**

Dzień dzisiejszy da nam powodzenie u władz i przełożonych, przyniesie pomyślne wydarzenia familijne oraz przyjaźnie.

Z drugiej strony będziemy jednak narażeni na oszustwa i straty materjalne, niemiłe wydarzenia i nieszczęśliwe wypadki.

Nie zawierać umów, kontraktów i nie przyjmować nowych pracowników.

### Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Rankiem mgły lub opary, potem przeważnie pogodnie i dość ciepło, słabe wiatry miejscowe.

**Czwartek:**

**Stygmaty Św. Franciszka**

### Teatry:

**Teatr Miejski:** „Ziółko"

**Stary Teatr:**

—

### Kina.

**Apollo:** „X—27".
**Corso:** „Hadzi Murat".
**Dom Żołnierza:** „Papo, ja chcę hrabiego".
**Bagatela:** Żona z kabaretu oraz rewja Jak wesoło to wesoło.
**Promień:** „Narzeczona Nr. 68",
**Światowid:** „Triumf miłości".
**Świt:** „Syn szczęścia".
**Sztuka:** „Igrzysko uczuć",
**Uciecha:** „Szary dom".
**Wanda:** Swawolne studentki
**Warszawa:** „Moja ciotka—twoja ciotka"

## RADJO.

**na dzień 17 września 1931.**

Godz. 13,10 Kom. meteor., 14,50 Kom. gosp., 15,25 Odczyt z Warszawy, 16.00 Płyty gramof., 16.36 Transmisje z Warszawy, 17,15 Płyty gramof., 17,35 Odczyt ze Lwowa, 18.00 Koncert popoł., 19,00 Rozmaitości, 19,05 „Gawędy podhalańskie", 19,20 Komunikat, 19,35 „Skrzynka pocztowa", 19,25 Transmisje z Warszawy, 20,15 Pogadanka muzyczna, 20,30 Transmisja z Genewy opery „Fidelio".

### Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8.91—8.93

### Nocny dyżur aptek

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Brodzińskiego 1.



## Przemyt mięsa kwitnie dalej.

**Skonfiskowano kilkaset kg. mięsa. Zamknięcie jatki na pl. Słowiańskim.**

Przy rewizjach sanitarnych jatek mięsnych skonfiskowano znowu kilkaset kilogramów mięsa przemycanego u różnych rzeźników. Rzeźnik Bartłomiej Olszowski przy pl. Słowiańskim miał **zapełnioną całą jatkę** kilkoma sztukami świń, które w sposób potajemny były zabite i przez **nikogo niebadane.** Mięso jako szkodliwe dla zdrowia zostało **skonfiskowane a jatka zamknięta.**

## Okrutnie zamordował żonę.

**Potem kołysał dziecko**

Przed sądem przysięgłych w Krakowie stanął wczoraj 34-letni Mieczysław Kochanek urzędnik prywatny zamieszk. przy ul. Pięknej Nr. 8 w Nowej Olszy pod Krakowem. Kochanek oskarżony jest **o okrutne zamordowanie żony swej Heleny** dnia 15 stycznia br. Liczyła ona lat 25.

Mordu dokonał **przy pomocy tłuczka od mięsa i sztyletu,** poczem zakrwawione narzędzia zbrodni wrzucił do miednicy. Gdy na przeraźliwe krzyki mordowanej sąsiedzi z dozorcą domu wtargnęli do mieszkania, zastali Kochankową leżącą w bieliźnie na otomanie w kałuży krwi bez życia, zaś w drugim pokoju Kochanek leżał na łóżku kołysząc dziecko. Kochanek dokonał mordu w nieobecności służącej, która poszła na zakupy do miasta.

Kochanek tłumaczy się, że żonę zamordował w obronie konieczne, gdyż ta pierwsza uderzyła go tłuczkiem w głowę. Według jego zeznań, Kochankowa utrzymywała przez dwa lata stosunek z jego przyjacielem Skrobowiczem i to było przyczyną krwawej tragedji.

Po zeznaniach Kochanka wczorajszą rozprawę odroczono.

Dzisiaj rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków.

## Wybuch gazu z kanału.

**Dwaj przechodnie poparzeni.**

Dziś około godz. 7 rano, Wąsik Andrzej, lat 27, układacz posadzek parkietowych, zam. Dietlowska 68, i Anton Szymon, lat 31, pomocnik murarski, zam. Szlak 31, idąc do pracy stanęli na chodniku ulicy Długiej, a róg ulicy Szlak.

Jeden z nich zapalając papierosa rzucił zapałkę na chodnik w którym jest umieszczoną płyta żelazna nad wejściem do kanału. W tej chwili nastąpił **wybuch z kanału,** płyta żelazna została **wyrwana** a stojący na tej płycie, Antosz i Wąsik zostali poranieni na twarzy i doznali uszkodzenia ciała. Wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło im pierwszej pomocy, poczem udali się do Kasy Chorych.

Ponieważ na miejscu wybuchu był silny zapach karbidu, przez to zachodzi przypuszczenie, że w nocy pracowali w kanale robotnicy, którzy czyścili kanały i przy wychodzeniu, z lampek powyrzucali karbid, skutkiem czego pod płytą nagromadził się gaz, jaki zapalił się od rzuconej zapałki.

## Powiatowy komitet do walki z bezrobociem.

W magistracie krakowskim odbyło się posiedzenie pow. Komitetu walki z bezrobociem przy udziale przedstawicieli niemal wszystkich gmin powiatu krakowskiego. Przewodniczył starosta dr. Wnęk. Z referatu przedstawionego przez sen. Sienkę okazuje się, że w powiecie krakowskim znajduje się około **2000 bezrobotnych.** nie licząc ich rodzin, którzy utracili już prawo do pobierania zasiłków i z tego powodu znajdują się w fatalnych warunkach. Skupienia bezrobotnych występują najsilniej w Skawinie, Borku Fałęckim, Łagiewnikach, Prokocimiu, Woli Duchackiej i Górce narodowej.

Akcja żywienia, względnie dożywiania bezrobotnych ma objąć okres półroczny tj. od listopada do kwietnia. Licząc skromnie po 20 gr. na osobę dziennie, trzeba będzie dysponować kwotą 70.000 zł. względnie równowartością w artykułach spożywczych, aby w ciągu tych 6 miesięcy móc nieść skuteczną pomoc rzeszom pozbawionym pracy. Akcja ta obejmie też dożywianie dzieci szkolnych ubogich rodziców.

W wyniku konferencji uchwalono przystąpić niezwłocznie do akcji pomocy na rzecz bezrobotnych, za pośrednictwem komitetów lokalnych, które będą działały w ścisłem porozumieniu z komitetem powiatowym.

### Zebranie w sprawie redukcyj urzędniczych

We czwartek 24 bm. odbędzie się zebranie delegatów wszystkich organizacyj urzędniczych w sprawie ostatnich redukcyj. Zebranie zwołane przez Związek Zrzeszeń pracowników publicznych województwa krakowskiego odbędzie się o g. 7. wieczór, w sali Zjednoczenia Polskich Kolejcwców przy ul. św. Filipa 6.

### Przypadkowe zatrucie gazem świetlnym.

Pogotowie ratunkowe wyjeździało na ul. Bożego Ciała l. 10, gdzie 17-letnia Marja Jędrzejowska zatruła się gazem świetlnym. Jędrzejowską przewieziono do szpitala. Stan nieszczęśliwej jest poważny. Zatrucie nastąpiło przypadkowo.

### Za kradzież roweru.

Z poczekalni szpitala św. Łazarza świsnął jakiś nieznany sprawca rower wart. 150 zł. na szkodę Feliksa Siedlarza z Nowej Olszy. Policja wyśledziła złodzieja w osobie 21-letniego Wojciecha Jagły z Zielonek i wsadziła go do paki.

### Dwójka hultajska pod kluczem.

Policja aresztowała: Kieresa Rudolfa, lat 34 i Króla Michała lat 41, za kradzież 10 skórek selskinowych wart. 150 dolarów, w składzie futer Bieleckiego przy ul. Poselskiej 13, dokąd przybyli rzekomo celem kupna.

### Wielka obława policyjna.

Na terenie Krakowa przeprowadzono wczoraj wieczorem obławę, w wyniku której zostało doprowadzonych do Komisarjatu 67 osób, z których 58 zostało zatrzymanych, a to za kradzież 3 osoby, włóczęgostwo 15 osób, przekroczenie regulaminu dla prostytutek 30 osób, tajną prostytucję 2 osoby, niedozwolony powrót 3 osoby, poszukiwanych przez sądy 5 osób.



### Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. min. Czerwińskiego

urządza dyrekcja szkoły Ekonomiczno-Handlowej oraz Instytutu Administracyjno-Gospodarczego w Krakowie w piątek 18 b.m. w kościele św. Anny o g. 9 rano.

### Ochotniczy zaciąg w szeregi „Strzelca".

Zarząd i komenda Związku Strzeleckiego na miasto i powiat Kraków zorganizowała od 15 bm. do 1 października br. ochotniczy zaciąg w szeregi Związku Strzeleckiego. Wpisy codziennie od g. 6—8 wiecz. w lokalu komendy Związku Strzeleckiego w Krakowie, przy ul. Mogilskiej 2 (Dom Żołnierza Polskiego.

### Zmany w krak. Dyrekcji Kolejl.

Dr. Juljan Praschill, naczelnik wydziału handlowo-taryfowego Krak. Dyrekcji Koleji, został przeniesiony w stały stan spoczynku.

### Rejestracja poborowych rocznika 1911.

Rejestrację poborowych rocznika 1911 przeprowadza Wydział V. Magistratu w październiku i listopadzie b. r. codziennie od g. 9 — 13.

Poborowi winni przynieść ze sobą wyciąg metryki, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwa uzdolnienia fachowego (dyplomy wyzwoleń na czeladnika).

Zgłoszenia te mogą także uskutecznić Członkowie rodzin poborowych, urodzonych w Krakowie w r. 1911 a zwłaszcza osoby te winny w razie śmierci względnie wyjazdu poborowego podać odnośne daty w powyższym terminie.

W razie niezgłoszenia, winni karani będą grzywną do 500 zł. względnie aresztem do 6 tygodni albo obu temi karami łącznie.

### Starożytny nóż na Sukiennicach naprawiony.

Wczorajsza nasza wiadomość o złośliwem pogięciu końca starożytnego noża na Sukiennicach przez niewiadomych hultaji i apel nasz o naprawę legendarnej pamiątki, nie pozostał bez echa.

Zarządzono niezwłocznie staranne sklepanie i wyrównanie uszkodzonej części, tak że nóż przybrał dawny normalny swój wygląd, za co należy się podzięka Zarządowi miasta.

### Ludzie gubią dolary.

Hirsch Sybirski zam. przy ul. Starowiślnej 85, idąc do Sądu Pracy zgubił 62 dolary.

### Przytrzymany za oszustwo.

Adam Kolandyl z Bierzanowa, pobrał w sklepie Teufla przy ul. Szewskiej 20, przybory szkolne wartości 161 zł., rzekomo dla Izby Rzemieślniczej w Krakowie. Ponieważ okazało się, że Izba Rzemieślnicza towaru nie zażądała, Kolandyla aresztowano.




**REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)**

**CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.**

**Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski.** **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**